Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagranicą 640. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 30. — Układ tabelaryczny Mk 40. — Drobne od wyrazu Mk 10. — Matrymonialne i korespondencya pryw. Mk 15. Nadesłane Mk 75. — Nekrologi Mk 40. — Komunikaty po kronice Mk 90. — Głosy publ. i dział ekonom. Mk 90. — Na 1-ej stronie Mk 120. — Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej. Załączniki przyjmuje się wedle umowy. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Admin. „Gońca Krakowskiego". Komun. przesłanych Redakcyi uwzględniać się nie będzie.

Nr. 309. — Rok IV. Kraków, niedziela 13. listopada. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Niebezpieczeństwo przesilenia państwowego zaostrza się.

Wniesienie projektu kompromisowego. — Nieustępliwość prawicy. — N. Zj. L. i Klub Mieszczański za stanowiskiem N. D. — Zabiegi P. S. L. przeciwko wywołaniu przesilenia państwowego. — Decydująca narada konwentu seniorów. — W razie porozumienia dziś posiedzenie Sejmu.

Warszawa. (Tel. M.) Położenie w dniu wczorajszym nie wyjaśniło się więcej. Na konferencyi rannej u marszałka wysunięty został **projekt kompromisowy,** idący w następującym kierunku, a mianowicie **dla Litwy Środkowej miałoby opracować autonomię, na wypadek wypowiedzenia się za Polską,** następnie zaś **do autonomicznej Litwy przyłączyć kilka północno-wschodnich powiatów.** O projekcie tym, jako próbie wyjścia został zawiadomiony Naczelnik Państwa, który wieczorem nadesłał odpowiedź.

Odpowiedź ta, postawiona znowu w formie ultymatywnej, nie przyniosła większej ulgi w sytuacyi.

Przez cały dzień obradowały wczoraj wszystkie kluby. Zdecydowane stanowisko, **oprócz prawicy zajęło N. Zj. L., które powzięło uchwałę kategorycznie sprzeciwiającą się rozszerzeniu terytoryum plebiscytowego i nadaniu autonomii temu terytoryum** przed wypowiedzeniem się wileńskiego Zgromadzenia Narodowego. **Klub P. S. L. odbył posiedzenie** zarządu, a następnie **plenarne posiedzenie,** które przeciągło się do późnej nocy.

Wieczorem o godz. 8 odbyło się **posiedzenie zespołu Stronnictw Centrowych,** na którem powzięto następującą uchwałę: **„Kluby, wchodzące w skład zespołu otrzymują wolną rękę co do stanowiska w sprawie wileńskiej.** Ewentualne odmienne stanowisko klubów w tej sprawie nie pociągnie rozbicia Zespołu. **Klub Pracy Konstytucyjnej dotychczas uchwały nie powziął.**

Klucz sytuacyi leży w stanowisku ludowców. Klub P. S. L. nie traci nadziei, że mimo różnych trudności uda mu się jednak usunąć przesilenie na stanowisku Naczelnika Państwa.

Nie ulega wątpliwości, że odbędą się jeszcze narady wybitnych przywódców. Do jakiegokolwiek rezultaty doprowadzą te narady, **decyzya zapadnie już w sobotę.** Dziś, t. j. w sobotę 9.30 rano odbędzie się w tej sprawie **specyalna narada konwentu seniorów.**

Warszawa. (Tel. M.) **Klub Mieszczański przyłączył się całkowicie do rezolucyi, przyjętej przez N. Zj. L. w sprawie wileńskiej.** Jak wiadomo N. Zj. L. wypowiedziało się przeciw udzieleniu jakiejkolwiek autonomii Wileńszczyźnie i przyłączeniu ziem polskich do tego kraju.

Warszawa. (Tel. M.) **Posiedzenie sejmu zostało zwołane na sobotę warunkowo, o ile konwent seniorów dojdzie do jakiegoś porozumienia. Gdyby tego porozumienia nie było, wówczas posiedzenie sobotnie zostanie odwołane.**

P. S. L. za rozszerzeniem terenu głosowania.

Warszawa (tel. M.). Klub P. S. L. odbył kilkogodzinne posiedzenie w sprawie wileńskiej. Zgodzono się na zasadę, że P. S. L. **uważa za konieczne zażegnanie przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa,** równocześnie **Klub wypowiada się za rozszerzeniem terenu głosowania.** Jak słychać, zasady te mają służyć za wytyczne przy rokowaniach, jakie z ramienia P. S. L. prowadzone będą w sobotę z przywódcami stronnictw sejmowych.

Pogorszenie sytuacyi.

Warszawa (tel. M.). Wczoraj wieczór **sytuacya uległa dalszemu pogorszeniu, ponieważ kluby sejmowe od endecyi do mieszczańskiego odrzucają jakikolwiek kompromis w sprawie wileńskiej.**

Również nieuzasadnionemi okazały się pogłoski, kolportowane wczoraj wieczorem, jakoby Naczelnik Państwa miał poczynić pewne ustępstwa. Ze sfer, zbliżonych do Belwederu, korespondent Wasz dowiaduje się, że **Naczelnik Państwa w dalszym ciągu obstaje przy swojem żądaniu odpowiedzi do soboty** do godziny 6-tej wieczór na swoją pierwszą propozycyę, t. j. objęcie wyborami całego terytoryum Litwy Środkowej wraz z przyłączonymi do Polski 5 powiatami.

Oburzenie na ton prasy endeckiej.

Warszawa (tel. M.). W kołach politycznych warszawskich **niesłychane oburzenie wywołuje ton prasy endeckiej,** która postępowaniem swojem nie ułatwia wybrnięcia z sytuacyi, lecz jeszcze dolewa oliwy do ognia.

Rząd za stanowiskiem Naczelnika Państwa.

Warszawa (tel. M.). W kołach politycznych mówią, że **gabinet Ponikowskiego solidaryzuje się w zupełności ze stanowiskiem, zajętem przez Naczelnika Państwa, a kompromis,** który jest obecnie przedmiotem dyskusyi, wyszedł właśnie ze strony rządu. **Gdyby Sejm odrzucił ten kompromis, staje się aktualnem przesilenie gabinetu.**

Niezadowolenie Sejmu z umowy polsko-czeskiej.

Sprawozdanie min. Skirmunta na komisyi dla spraw zagranicznych. — Zastrzeżenia przedstawicieli klubów.

Warszawa (tel. M.). **Komisya spraw zagranicznych** odbyła dziś posiedzenie, na którem **omawiano traktat czesko-polski.** Minister **Skirmunt** przedstawił **treść umowy politycznej,** wraz z dodatkowemi, kierownik ministerstwa przemysłu i handlu **Strassburger umowę handlową.**

Wywiązała się dyskusya informacyjna, ograniczona do zapytań. W tej dyskusyi dało się wyczuć stanowisko poszczególnych klubów. **Na ogół przeważa niezadowolenie z umów, które zarówno co do strony politycznej, jak i ekonomicznej przyniosą Czechosłowacyi duże korzyści, zaś co do Polski obfitują w przepisy mdłe, w każdym razie niejasne, mogące ulegać dowolnej interpretacyi.** Zasadnicze sprawy, jak uznanie granic ryskich i mniejszości polskiej, szczególnie ta ostatnia, nie zostały wyraźnie i dostatecznie uregulowane. Poszczególne zapytania stawiali posłowie **Rataj, Bobek, Perl, ks. Londzin, Chądzyński, St. Grabski.** Ogół mówców nie zdradzał zadowolenia z zawartych umów. Bardzo mocne zastrzeżenia można było wyczuć z mów posłów Rataja, Perla i Bobka.

Wszyscy atakowali ministra Skirmunta, że dopuścił do zawarcia umowy ekonomicznej przed sfinalizowaniem umowy politycznej, przez co pozbawił się najważniejszego atutu. Obecnie sfinalizowanie ratyfikacyi umów przedstawia wielkie trudności.

Konflikt min. Skirmunta z posłem Filipowiczem.

Warszawa. (Tel. M.) W kołach poinformowanych opowiadają, że poseł Filipowicz, dowiedziawszy się, że minister Skirmunt na posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych zrzucił na posła Filipowicza odpowiedzialność za politykę, prowadzoną w Moskwie w stosunku do Sowietów, stwierdził kategorycznie, że polityka ta jest prowadzona na podstawie instrukcyj, otrzymanych od min. Skirmunta. P. Filipowicz opiera się w danym wypadku na telegramach, otrzymanych z ministerstwa spraw zagranicznych. Nowy ten incydent wywołał w kołach politycznych wielkie zainteresowanie.

Komisye sejmowe.

(PAT). Warszawa, 11 listopada.

Podkomisya **projektu daniny** pod przewodnictwem posła dra Diamanda prowadziła w dalszym ciągu obrady nad wnioskiem o progresyi daniny w gospodarstwach rolnych. Posłowie **Kowalczuk, Grudziński i Wojdalński** wypowiedzieli się stanowczo za progresyą, posłowie Władysław **Grabski i Sobolewski** przeciwko. Poseł **Kollscher** wniósł, aby danina z gospodarstw rolnych wynosiła 50 miliardów w całości. Minister skarbu **Michalski** oświadczył komisyi, że na czwartkowej Radzie ministrów zatwierdzono jego projekt co do **dalszych obciążeń nabywców nieruchomości,** którzy w czasie wojny ją nabyli. Rada

ministrów zatwierdziła dalej projekt ustawy o **bardzo ciężkich karach za nieuprawniony handel walutami.** Minister oświadczył się **przeciwko projektowi progresyi** i podniósł ze swej strony projekt progresyi gospodarstw od mniej więcej 20 morgów w dół. Minister prosi o umieszcze w ustawie przepisu zagrażającego **agitacyi przeciwko daninie** karą do roku więzienia.

Komisya **rolna** po rozpatrzeniu wniosku naglego posła Balińskiego o wydaniu urzędowi ziemskiemu w Poznaniu prawa egzekutywy, wezwała rząd, aby wydał rozporządzenie, dotyczące wykonania ustawy z 14 lipca b. r. i 15 lipca 1920, zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego.

Komisya **administracyjna** postanowiła na wniosek memoryału urzędników zbadać artykuł projektu pragmatyki urzędniczej, dotyczący automatycznego awansu i płacy urzędników wybranych na posłów.

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu dnia 10 b. m. przyjęła projekt rozporządzenia w sprawie statystyki handlu zagranicznego i uchwaliła przepisy wykonawcze do ustawy emerytalnej. Następnie przyjęła projekt noweli do ustawy z 18 grudnia 1920 **o ochronie lokatorów.** Wreszcie przyjęła projekt ustawy w sprawie **zwalczania komunizmu.**

Na Ukrainie wybuchło nowe powstanie?

Oddziały powstańcze maszerują na Kijów. — Odezwa „Głównego Dowództwa powstańczego".

Lwów. (Tel. wł.) „Ukrainiec" donosi na podstawie wieści z Kiszyniewa, że na **Ukrainie dn. 5 b. m. wybuchło nowe powstanie ludowe antybolszewickie. Powstańcze oddziały idą na Kijów i wywołują wśród bolszewików wielki popłoch.** Niektóre bolszewickie oddziały przyłączyły się do powstańców, reszta cofa się. Na czele wojsk powstańczych stoi „Główne Dowództwo Powstańcze", złożone z atamanów powstańczych. G. D. P. wydało odezwę do ludności, wzywające wszystkich bez wyjątku do walki z bolszewikami. Z Rygi donoszą, że **chersoński rząd ludowy ogłosił na całej Ukrainie stan wojenny, a w Kijowie stan wyjątkowy.**

Osoby, przybyłe z Ukrainy opowiadają, że już w połowie października bolszewicy obawiali się jakiejś burzy. Na tajnym metingu, zwołanym w Żmerynce omawiali bolszewicy możliwość powstania i zaznaczyli, że Rosyanie muszą podjąć walkę na śmierć i życie, aby nie dopuścić do powstania i „chachłackich" rządów. „Oni, albo my", mówili bolszewicy. „Wiedzieli oni — kończy cytowany organ — o co prowadzić mają wojnę, ponieważ Ukraina to kraj mlekiem i miodem płynący."

Sukcesy powstańcze.

Lwów. (Tel. wł.) „Ridnyj Kraj" donosi między innemi, że powstańcy zaciekle ścigają „galicyjskie" oddziały komunistyczne. Liczni czerwonogwardziści uciekają za Zbrucz. Dalej dowiaduje się, że **Kamieniec Podolski otoczył oddział powstańczy imienia Karmeluka, na którego czele stoi ataman Żuk.** Pod Porajówką wyciął on oddział karny bolszewicki. Za Płoskirowem jacyś „czarni" Zaporożcy uderzyli na wojska sowieckie i zdobyły większe łupy.

Rokowania polsko-niemieckie w Wiedniu.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że istnieje możliwość, iż **rokowania gospodarcze polsko-niemieckie będą się odbywały w Wiedniu.** Początkowo projektowano na miejsce rokowań Genewę, która jednak okazała się nieodpowiednią ze względu na niski stan waluty polskiej i niemieckiej. Wobec tego, że Polska nie chce zgodzić się na rokowania w jednem z miast niemieckich, wysunięto myśl wybrania, Wiednia, gdzie stosunki walutowe nie uczynią konferencyi zbyt kosztowną.

Czechy skazują Habsburgów na wieczną banicyę.

Projekt ustawy przeciwko Habsburgom i propagadzie monarchistycznej.

Praga. (PAT. Czeskie biuro prasowe). „Narodni Politika" donosi, że **czeskie stronnictwa rządowe wniosą na najbliższem posiedzeniu izby posłów projekt ustawy w sprawie ścigania propagandy monarchistycznej.**

Najważniejsze postanowienia tego projektu **są: każdy członek rodziny Habsburgów, który bez pozwolenia ministeryum spraw zagranicznych przekroczy teryteryum republiki czeskiej, będzie winny zbrodni i będzie karany ciężkiem więzieniem od 5 do 10 lat.** Tak samo i inne osoby będą karane, które członkom rodziny Habsburgów ułatwią w jakikolwiek sposób świadomie przekroczenie granicy republiki czeskiej. **Dożywotniem więzieniem będą karani ci, którzy w jakikolwiek sposób będą usiłowali republikańską formę rządu zmienić na monarchistyczną** lub też, którzy będą się starali jednego z członków Habsburgów postawić na czele państwa czeskiego.

Węgry obiorą króla -- w porozumieniu z ententą

Londyn. (PAT). Biuro Reutera. Lloyd George oświadczył w izbie gmin, że rząd węgierski złożył przyrzeczenie, iż będzie działał w myśl oświadczenia aliantów, wedle którego nie będzie cierpiane przywrócenie na tron Habsburgów. **Węgry przyrzekły, że zasięgną opinii i zgody aliantów przy rozwiązaniu kwestyi królewskiej. Rozbrojenie Węgier,** które wskutek ostatnich wypadków odroczono, **będzie obecnie przeprowadzone.** Państwa małej ententy nie są reprezentowane w komisyi kontrolującej, ponieważ traktat trianoński nie przewiduje takiej reprezentacyi.

Król angielski o sytuacyi ogólnej.

Londyn. (ETE) Parlament angielski został odroczony do 30 stycznia. W mowie tronowej zaznaczył król angielski, że **nie można jeszcze mówić o przywróceniu pokoju w Europie. Minie dosyć czasu zanim świat ochłonie ze skutków strasznej wojny.** Osiągnięto jednak dobre postępy w kierunku rozstrzygnięcia trudnych i zawiłych zagadnień w polityce zewnętrznej i wewnętrznej. Następnie wspomniał król o powstaniu na G. Śląsku i o orzeczeniu genewskiem, przyczem zaznaczył, że **spodziewa się, że zlecenie Ligi Narodów będzie lojalnie przez obie strony** wysłuchane. Król wskazał też **na załatwienie pokojowe sprawy Węgier** i wezwał w końcu **kierujących mężów stanu Anglii i Irlandyi do cierpliwości i umiarkowania** w celu przywrócenia trwałego pokoju.

Warunkiem porozumienia w Waszyngtonie — uniezależnienie Chin.

Paryż (E. E.) Wedle „Echo de Paris" **amerykańscy delegaci na konferencyę waszyngtońską zażądają ogłoszenia i unieważnienia wszystkich tajnych układów dotyczących Chin, a mianowicie sojuszu angielsko-japońskiego i traktatów zawartych w roku 1917 między aliantami i Japonią.** Hons kong ma być Chinom bez zastrzeżeń zwrócony. W sprawie rozbrojenia proponują Stany, by Anglia, Ameryka i Japonia podpisały układ, wedle którego ułożoną zostanie ilość posiadania okrętów wojennych z uwzględnieniem specyalnego położenia Anglii. **Stany Zjednoczone mają być uprawnione utrzymywać marynarkę w równej sile jak Anglia.** Japonia i Ameryka zobowiążą się do nie wzmacniania swej floty wojennej na Oceanie Spokojnym.

Wzajemne oskarżenia o imperyalizm.

Bordeaux (PAT) Ag. Havasa dowiaduje się, że jak się zdaje, **zasadniczą kwestyą konferencyi waszyngtońskiej stanowi problem amerykańsko-japoński stosunków na Pacyfiku. O rozbrojeniu Stanów Zjednoczonych nie może być mowy, dopóki kwestya dalekiego wschodu nie zostanie uregulowana.** Ogół amerykański uważa **Japonię za państwo na wskroś imperyalistyczne,** a to z tego powodu, że **Japonia dąży do aneksyi wielkich części kontynentu Azyi,** albo do wyłącznej ich eksploatacyi **z wykluczeniem interesów amerykańskich.**

Z drugiej strony **Japonia zarzuca Stanom Zjednoczonym dążności imperyalistyczne,** podnosząc, że Stany nie chcą zadowolnić się panowaniem na obu częściami Ameryki, lecz pragną rozciągać swą władzę na Azyę.

Entuzyazm Ameryki dla Francyi.

Waszyngton (PAT) Podczas gdy **nieobecność Lloyda George'a wywarła niekorzystne wrażenie w opinii amerykańskiej,** delegacya francuska, która przybyła tu w odpowiedzi na wezwanie prezydenta Hardinga, spotkała się z wyjątkowem przyjęciem. **Orędzie Brianda,** przedrukowane przez wszystkie pisma, **wywołało bardzo dodatnie wrażenie.** Komentarze prasy dają się streścić w ten sposób: Francya, która przyczyniła się w swoim czasie do ugruntowania niepodległości Stanów Zjednoczonych, a które w sto lat później mogły Francyi wydatną pomoc, przysłała swych przedstawicieli do Waszyngtonu, by wyrazić nigdy nie przedawnione uczucia wdzięczności za okazaną jej pomoc w czasie wielkiej wojny i by dowieść, że nie jest obojętna dla wysiłków zmierzających do utrwalenia pokoju.

Briand o znaczeniu Francyi.

Paryż (PAT) Ag. Havasa. Prezydent ministrów Briand oświadczył w rozmowie ze sprawozdawcą dziennika „N. Y. Herald", że **delegacya francuska będzie popierała usilnie tych, których wysiłki skierowane będą do przywrócenia międzynarodowej solidarności i utrzymania pokoju światowego.** Francya nie będzie żądała od innych państw niczego, com ogłoby ograniczyć ich prawo zwierzchności. Jeżeli jednak mocarstwa oświadczą, że **Francyi pozostaje troska o jej bezpieczeństwo,** wówczas **muszą pozostawić Francyi swobodę wyboru tych środków,** które Francya uważać będzie za najlepsze do tego celu. Armia francuska pilnuje nietylko bezpieczeństwa Francyi, lecz broni także porządku społecznego. Co stałoby się z Europą — kończy Briand, gdyby w sierpniu 1920 roku Francya nie była w stanie przyjść z pomocą Polsce przeciwko bolszewikom?

Działalność agentów Petruszewicza w Tarnowie.

Tarnów (Tel. wł.) Agenci petruszewiczowscy zgromadzeni przy byłym ukraińskim „Wistnyku" prowadzą obecnie na terenie Tarnowa propagandę antypolską. W miejsce zawieszonego „Wyzwolenia" mają wydawać „Objednanie" Spółka najcięższych wrogów Polski, złożona z Archipenki, Korczyńskiego i Petruszewicza, jest faktem dokonanym.

—oOo—

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE.

W obronie Państwa.

Kraków, 12 listopada.

(tp) Ultimatum Naczelnika Państwa w sprawie, która całe społeczeństwo napełnia poważną państwową troską, wydała się tylko dobrą „okazyą" partyjną dla polityków narodowo-demokratycznych. Z miejsca zoryentowali się, że nadeszła chwila — „jedyna", wymarzona w snach pp. Dmowskich, Grabskich et consortes. Pozornie w patryotycznem oburzeniu, dla obrony zagrożonego Wilna, jak sądziłby poczciwy „ludek", idący na pasku endeckim, w rzeczywistości zaś dla wyzyskania wyjątkowej okazyi dla obalenia Naczelnika Państwa, — szturmem swoich pism uderzyli ze wszystkich stron na znienawidzony Belweder. Z repertuaru starych zarzutów wydobyli możliwie „najgroźniejsze" i napoiwszy je odpowiednim kolorytem, szeroko rozpisują się o „**zwąchaniu się (sic!)** Naczelnika Państwa z Petlurą", o „niesłychanym terorze politycznym", o „rządzeniu przez defensywę", o jakimś grożącym procesie politycznym (!?). — Cóż to szkodzi oczerniać, poniżać, brednie zmyślać, gdy idzie o tak grubą stawkę. Wszak to już gra nie o fotel prezydenta ministrów, na którym niedawno tak niefortunnie usiłował zasiąść p. Głąbiński. Wszak idzie tutaj o naczelne stanowisko w państwie, które nagle za jednym zamachem może się dostać — **kto wie** — czy nie samemu Dmowskiemu!

Niczem jest dla nich wzgląd na następstwa takiego przesilenia, na katastrofę, którą w tej sytuacyi nie trudno przewidzieć. — Wiadoma rzecz, że taktyka tego stronnictwa nie umie się kierować względami wyższymi ponad miarę własnego interesu, własnych wpływów i ambicyj. Zbyt wiele mieliśmy przykładów, aby się łudzić, że opozycya reakcyi oceniać zechce wypadki i ludzi według ich znaczenia dla państwa i jego rozwoju, a nie wedle swych ciasnych, podwórkowych aspiracyj. Dla tego obozu sprawa Litwy jest rzeczą drugorzędną. Argumenty, przemawiające za słusznością stanowiska Naczelnika, byłyby napewno przekonywującymi dla narodowej demokracyi, gdyby jej ludzie stali u władzy. Dzisiaj jednak są oni w opozycyi, należy zatem korzystać z dobrej sposobności.

Gorączkowo też obliczane są szanse większości. Dla uzyskania tej większości potrzebne jest stronnictwo p. Skulskiego, które zaangażowało się po stronie koncepcyi p. Grabskiego w traktowaniu sprawy wileńskiej i lęka się obecnie demagogicznej agitacyi w swych nie dość zwartych jeszcze szeregach. Podobno szuka kompromisu, obejścia sytuacyi, która jednak do kompromisu zupełnie się nie nadaje i wymaga stanowczego „tak" lub „nie". Za prasą warszawską wyrażamy nadzieję, że poseł Skulski, który złożył już wiele dowodów swej odwagi i patryotyzmu, nie ulegnie pokusom reakcyi, że zdobędzie się na męskie słowo i nie będzie się liczył z terorem endecyi wobec konieczności ratowania państwa. Dobro najwyższe, wzgląd na konieczność niewprowadzania państwa na niebezpieczne tory przesilenia, zapewne sprawi, że Sejm do uchwały, mogącej spowodować nieobliczalne konsekwencye, nie dopuści. Ślepi chyba nie widzą, czem byłoby w tej chwili ustąpienie Naczelnika Państwa. Dojście n.. p. decyi do rządów byłoby na rękę wrogom Polski, zwłaszcza sowietom, które już dzisiaj „wzywają lud polski do obalenia Piłsudskiego".

Sejm polski, przynajmniej jego państwowotwórcza większość, wiedzieć będzie, gdzie jest siła, bezpieczeństwo i wola narodu. Idzie tu bowiem nie o „próbę sił między Naczelnikiem Państwa a Sejmem, jak chce „Gazeta Warszawska" interpretować ultimatum, nie o sprawę polityki federacyjnej, czy antyfederacyjnej, lecz o próbę sił między nienawiścią partyjną a zmysłem państwowym, idzie o to, czy Polska wytrwa na drodze twórczego ładu i demokratycznego rozwoju, czy też znowu popadnie w szpony obłędu i sił rozkładczych.

Tę właśnie okoliczność mając na względzie, klub posłów P. S. L., kierowany koniecznością najwyższego interesu państwowego, wczoraj po referacie posła Rataja, uchwalił jednomyślnie „**nie dopuścić do przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa, któreby mogło mieć katastrofalne dla państwa następstwa**".

——oOo——

Amerykanie o sprawie litewskiej.

Kraków, 12 listopada.

(stm) W chwili, gdy sprawa Wileńszczyzny wywołuje w Polsce już nie tylko zewnętrzno-polityczne, ale i wewnętrzne przesilenie, godny jest zanotowania amerykański głos o stosunkach polsko-litewskich, który dość niespodziewanie odzywa się z za Oceanu ze szpalt „New York Heralda". Głos ten dla nas tem bardziej jest interesujący, że dziennik amerykański omawia sprawę dość bezstronnie i rzeczowo:

Nazywa on sprawę Wilna „jedną z najciekawszych z pomiędzy nierozstrzygniętych zagadnień europejskich", które zagrażają pokojowi świata. Dodaje przytem, że dla każdego ze sprawą tą bliżej zapoznanego, niepowodzenie Ligi Narodów w rozwiązaniu węzła gordyjskiego nie było niespodzianką.

„Liga Narodów nie była świadoma faktu, że **niechęć Litwy do Polski jest pochodzenia niemieckiego.** Niemcy naśladowały tylko politykę rosyjską, polegającą na różnieniu narodów pomiędzy sobą w celach osłabienia ich i ciągnienia osobistych korzyści".

Od chwili, gdy Niemcy pod Ludendorffem w 1915 roku opanowali Litwę, wszystkie ich usiłowania były skierowane w celu wywołania niechętnego dla Polski a przyjaznego dla Niemiec nastroju wśród ludności. Jakkolwiek Niemcy w chwili swej porażki z Litwy ustąpić musieli, zostało tam ich jednak dosyć, aby zamącić harmonię między narodem polskim i litewskim, w chwili, gdy się rozstrzygała sprawa ich państwowego bytu.

Wileńszczyzna, zamieszkana przez przygniatającą większość polską, zwycięsko oparła się niemieckim metodom, stosowanym przez rząd litewski, który Niemców osadzał na wszystkich stanowiskach publicznych. Tym sposobem antagonizm między dwoma narodami jeszcze się pogłębił. Niemcy rozporządzają jeszcze tak wielkimi wpływami na Litwie, że bezlitośnie eksploatują jej bogactwa naturalne i handel i marzą o tem, aby im się to również udało w Rosyi. Litwa, która w pojęciu Niemców jest mostem, łączącym je z sowiecką republiką, jest przez Niemcy subsydyowana.

W roku 1920 Wilno i Wileńszczyznę na mocy traktatu w Moskwie przyznano Litwie, która wyraźnie sprzyjała bolszewikom. Wzmożone prześladowania polskości wywołały **wyprawę generała Żeligowskiego**, dokonaną **za pomocą sił**, rekrutowanych z **miejscowych żywiołów**".

„New York Herald" podkreśla dalej, że **Polska domaga się jedynie lojalnego plebiscytu w zakwestyonowanym obszarze**, a Litwini najstanowczej mu się przeciwstawili, odrzucając również ustrój kantonalny i odmawiali wszelkich gwarancyi dla ludności polskiej. W końcu oświadcza „New York Herald", że wobec podobnej sytuacyi, najlepsze chęci Ligi Narodów musiały spełznąć na niczem i „silne ramię ententy będzie zmuszone ująć sprawę i sprawiedliwie ją rozstrzygnąć".

Życzenie czy też przepowiednia amerykańskiego dziennika dość prędko się sprawdziły: „Silne ramię ententy" istotnie zainterweniowało w sprawie Wileńszczyzny, choć na razie w sposób dość nieoczekiwany...

Górny Śląsk już jest polski.

Niemcy stwierdzają polskość Górnego Śląska.

Niemcy, którzy stale przeczyli polskości Górnego Śląska, przyznając co najwyżej istnienie Ślązaków, mówiących narzeczem „wasserpolnisch", — obecnie zmuszeni są stwierdzić, że przemysłowe powiaty niesłychanie szybko „polonizują się". Oto co pisze korespondent „Berliner Tageblattu":

„W granicznych powiatach górnośląskich czują się Polacy zupełnie u siebie. W mniejszych miejscowościach, a nawet w miastach Pszczynie i Rybniku widzi się Polaków w pełni umundurowania. Od czasu powstania utrzymał się zwyczaj noszenia polskich czapek wojskowych t. zw. konfederatek. Okręg przemysłowy jest — zewnętrznie zupełnie spolonizowany. Wyjąwszy miasta, we wszystkich gminach wiejskich widnicją pomalowane barwami narodowemi drogowskazy, budki strażnicze i kolejowe i szyldy sklepów. W Mikołowie, małem miasteczku w powiecie pszczyńskim, powiewa polska flaga na ratuszu i innych publicznych budynkach. Amarantowo-białe chorągwie i czerwone sztandary z białym orłem widnieją również w licznych wsiach.

Nazwy stacyj kolejowych w czasie powstania na język polski przetłómaczone zostały po większej części nawet w niektórych miejscowościach, przyznaych Niemcom, n. p. w Bobrku koło Bytomia. Dawna główna kwatera powstańczej armii nazywa się obecnie Szopienice, chociaż dotychczas zwano ją „Schoppinitz".

Niemcy chcieli wmówić, że ta polonizacya jest czysto powierzchowną i wywołaną rzekomym polskim terrorem. Ale sami w to nie wierzą i wierzyć nie mogą... Czyż można sobie bowiem wyobrazić, aby Polska nie posiadająca dotychczas żadnych środków egzekutywnych na G. Śląsku — zdołała terytorya te sztucznie spolonizować?...

Czy można obniżyć ceny?

Kraków, 12 listopada.

W aktualnej obecnie sprawie przełomu w handlu, wywołanego zwyżką waluty i zniżką cen towarów, znajdujemy w „Kuryerze Warszawskim" następujące uwagi, ciekawe tem bardziej, że pismo to stawało zawsze raczej w obronie handlu, ale prowadzonego racyonalnie.

Polska przeżywa obecnie w swem życiu gospodarczem okres przełomowy.

Od kilku tygodni kurs marki polskiej podnosi się w stosunku do innych walut. Jednakże nie wzrasta w tym samym stosunku siła nabywcza marki. Przez długi okres spadku waluty naszej przeżywaliśmy zjawisko, iż **ceny wszystkich towarów były kalkulowane**, często najniesłuszniej, **według kursu walut obcych**, — przeważnie marki niemieckiej, franka i dolara. Jednakże podnoszenie cen za artykuły i produkty czysto krajowe, bądź z krajowych surowców, było jedynie objawem chciwości i zdzierstwa.

W pewnych gałęziach istnieje już coprawda tendencya zniżkowa, n. p. w dziale manufaktury, w handlu jednak detalicznym zniżka ta w istocie jest prawie niedostrzegalna. **Napisy**, wystawiane w sklepach, **zapowiadające zniżkę cen, są często fikcyą**, albo dotyczą zniżki tak drobnej, iż nie posiada ona istotnego znaczenia praktycznego.

Gdy podczas stałego spadku kursu marki, kupiec nasz codziennie prawie podnosił ceny, tłumacząc się, iż dla ciągłości obrotów musi obliczać nie tylko swój zarobek, lecz sprzedawać tak, aby za sumę otrzymaną mógł nabyć nowe i nie mniejsze partye towarów, nabywca schylał głowę i — płacił. Obecny jednak spadek cen pozostał o wiele w tyle poza spadkiem kursów walut obcych i poza wzrostem wartości marki polskiej. W handlu jest niepewność i bierne oczekiwanie, połączone może z niewiarą w trwałość istniejącej poprawy.

W wyniku, jeśli weźmiemy pod uwagę koszta utrzymania, dojdziemy do wniosku, iż **w budżetach naszych ze wzrostu kursu marki nie mamy dotychczas nic w zysku.**

Wytworzył się więc stan taki, iż ceny u nas są o wiele wyższe, niż n. p. w Berlinie lub w Gdańsku, albo nawet... w bolszewickiej Rosyi.

Jeśli weźmiemy ceny, podawane w organach rządu rosyjskiego, przekonamy się, iż n. p. w końcu października b. r. ubranie męskie kosztowało w Petersburgu około 1,200.000 rubli sowieckich. Ponieważ rubel sowiecki kosztuje w Warszawie około 6 fenigów polskich, przeto ubranie to kosztowałoby w Petersburgu, w walucie polskiej, około 70.000 marek polskich. W Warszawie wyniosłoby to drożej.

Para wykwintnego obuwia w Gdańsku kosztuje około 300 marek niemieckich, czyli 6.000 marek polskich. U nas więcej kosztuje samo uszycie.

Mając w ręku jadłospisy z Berlina, Gdańska i Wiednia, po przewalutowaniu cen dochodzimy do wniosku, iż ceny restauracyjne i kawiarniane są kilkakroć wyższe w Warszawie, niż w tych miastach.

Świadczy to o tem, iż kupiectwo nasze, przynajmniej w znacznej części, jeszcze nie potrafiło się dostosować do nowych warunków.

Objaw podobny przeżywano zresztą przed 2—3 laty we Francyi, Anglii, Stanach Zjednoczonych. W licznych artykułach w prasie tych krajów czytaliśmy twierdzenie, iż jeśli kupiec zapłacił za towar milion, nie może go oddać ze stratą. Rzeczywistość rozwiała te złudzenia. Przyszli bowiem współzawodnicy, którzy mogli ze zyskiem obniżyć ceny o 20, 40 i więcej procent. Wytworzyło się położenie takie, że **kupcy, którzy** się łatwo zoryentowali i **obniżyli ceny** stosownie do spadku cen w kursie, **wyszli z tego przesilenia bez szwanku**, ci zaś, którzy nie chcieli pozornie stracić części, — stracili nieraz wszysko.

I u nas firmy kupieckie, oparte na zdrowych podstawach, wyjdą z tego okresu przesilenia bez szwanku i wrócą do stosunków zwykłych. Jeśli zaś runą firmy, oparte na spekulacyi, kraj na tem nie straci.

Okres podobny pociągnął za sobą ofiary wszędzie. Jest to zresztą analogia, odwrotna do lat minionych. Jak łatwo i szybko rosły wielkie fortuny, tak dziś będą niejedne fortuny, powstałe ze spekulacyi, topniały.

Nadeszła pora bilansowania istotnych wartości. Okres oddzielenia większości solidnego — choć częściowo zbałamuconego przez niezdrowe stosunki, — kupiectwa, od spekulacyjnego, sztucznego. W wielu gałęziach rozpoczęto już prace nad rewizyą cen. Kto się opóźni, ten sam na tem straci. Ta rewizya powinna być przeprowadzona przez wszystkie solidne organizacye kupieckie. Trzeba tu się liczyć z rynkami zagranicznymi, które mają nadmiar towarów. Dotychczas na przywóz nie pozwalał wysoki stan obcych walut. Obecnie ta przeszkoda może upaść.

Musimy się otrzeźwić. Minął okres łatwych zarobków i szybkich fortun. Życie normalne się zbliża, czas więc, aby i handel zaczął być normalny, to jest oparty na uczciwych zyskach.

Listy z Ameryki.

(Od naszego korespondenta).

Nowy Jork, 24 października.

Połączenie telegraficzne Polski z Ameryką. — Sejm Związku Narodowego Polskiego. — Z działalności posłów ludowych: J. Dębskiego i J. Bryla. — Zjazd ludowców w Detroit.

Brak bezpośredniego połączenia między Polską a Ameryką odbijał się bardzo ujemnie na sprawie polskiej. Wszystkie wiadomości nadchodzące do Stanów Zjednoczonych z Polski idą via Berlin, Moskwę i Londyn i zanim tu dojdą, to są one w takiej formie, że nam tylko szkodę przynoszą. Wydobycie się z pod tej zależności i cenzury niemieckiej, żydowskiej, bolszewickiej, czy wreszcie angielskiej, było nakazem chwili, koniecznością i najpilniejszą potrzebą. Od dłuższego już czasu rząd polski za pośrednictwem przedstawiciela ministeryum poczt i tel., jakoteż tutejszego poselstwa, czynił zabiegi celem zawarcia kontraktu z firmą amerykańską na wybudowanie **dwóch stacyi radiograficznych: jednej w pobliżu Warszawy, drugiej w pobliżu Nowego Jorku,** na wyspie Long Island. Zabiegi te zakończyły się pomyślnym wynikiem, gdyż przed kilkoma tygodniami, zawarty został kontrakt z firmą amerykańską p. n. „Radio Corporation of America", na mocy którego firma ta zobowiązuje się wybudować dwie stacye radiograficzne: jedną w Polsce, drugą w Ameryce. Kontrakt ze strony polskiej podpisali we poseł polski p. K. Lubomirski, radca handlowy przy poselstwie p. H. Gliwic i delegat ministeryum poczt i tel. p. E. Stalinger.

Koszt wybudowania tych dwu stacyi obliczony jest **na 3 miliony dolarów.** Obie te stacye będą miały po 10 wież o wysokości 400 stóp. Zdolne będą do **wysyłania depesz iskrowych w promieniu 4 tysięcy mil angielskich. Polska stacya radiograficzna będzie największą tego rodzaju w świecie.** Budowa jej rozpocznie się wkrótce.

Tak więc nareszcie Polska będzie mogła informować Amerykę o stosunkach u siebie bezpośrednio. Przyczyni się to wiele do zaznajomienia Amerykanów ze stosunkami w Polsce. Ameryka będzie miała prawdziwe, na faktach oparte wiadomości. Skorzysta na tem nietylko Ameryka, skorzysta też Polska i skorzysta polskie wychodźtwo w Ameryce, które obecnie zadawalać się musi kłamliwemi, naciągniętemi wiadomościami z pism amerykańskich, lub też z gazet krajowych, opóźnionymi o kilka tygodni.

Fizyognomia wychodźtwa polskiego, pod względem układu sił partyjnych ulega, zwłaszcza w ostatnich czasach, ciągłym zmianom. Do najważniejszych zmian w życiu wychodźtwa zaliczyć tu należy: **szczególnie od niedawna ruch ludowy i zerwanie wszelkich stosunków między Związkiem Narodowym Polskim a Wydziałem Narodowym.** Sprawy te, ze względu na ich ważność, należy tu bliżej omówić. Zacznę więc od sejmu Związku Narodowego Polskiego.

Sejm Związku, tej największej w świecie polskiej organizacyi ubezpieczeniowej, odbył się przed paroma tygodniami w mieście Toledo. Jakkolwiek w zasadzie organizacya ta jest apolityczna, to jednak podczas wojny zarząd tej organizacyi zapragnął zabawić się w politykę i przystąpił do politycznej organizacyi, grupującej wokół siebie żywioły prawicowe, na czele której stoi jako prezes, znany bankier Jan Smulski.

Przez cały czas wojny Związek Narodowy, lub ściślej mówiąc, zarząd Związku szedł razem z Wydziałem Narodowym, który właśnie tylko dzięki poparciu tak wielkiej organizacyi, jak Związek, mógł przetrwać tak długi okres. W ostatnich dwóch latach Wydział, który szczerze mówiąc nigdy nie cieszył się popularnością, zaczął tracić zaufanie. Ruch przeciwko Wydziałowi ogarnął też i szeregi związkowe i chociaż przywódcy związkowi są wydziałowcami, **masy związkowe nie chcą mieć nic wspólnego z Wydziałem.** Dowodem tego jest ostatni sejm, który **większością 321 przeciw 106** głosom uchwalił zerwać wszelką dotychczasową łączność z Wydziałem. Nie pomogła wytężona agitacya Smulskiego i całej maszyny związkowej. Posłowie nie dali się niczem przekonać i przeprowadzili tę racyonalną uchwałę. Jest to może jedyna ważniejsza uchwała ostatniego sejmu Związku Nar. Pol. Naogół wszystko pozostało do dawnemu. Wybrano też prawie cały stary zarząd z wyjątkiem wice-cenzora. Zarząd przedstawia się następująco: sędzia Michał Bieński, cenzor; K. Zychliński, prezes Zarządu Centralnego; Zawiliński, sekretarz generalny, L. Kościński, wicecenzor; i P. Magdziarz, skarbnik.

Na sejmie tym przemawiali też posłowie do sejmu polskiego w Warszawie, a mianowicie: poseł Załuska, jako specyalny delegat marszałka sejmu polskiego p. Trąmpczyńskiego i poseł Zamorski, który stara się o pozyskanie Związku dla swej partyi. Przebywających natenczas posłów ludowych J. Dębskiego i Bryla, sejm związkowy, wskutek zażartej agitacyi wydziałowszczyzny, nie zaprosił. Macherzy związkowi obawiali się, że posłowie ludowi będą mówili ludowi prawdę i dlatego postarali się niedopuścić ich do przemawiania z trybuny sejmowej. Tym jednak czynem zacisnęli oni sobie bardziej stryczek na własnej szyi, gdyż to otworzy ogółowi oczy na fakt, że przywódcy związku są wrogami sprawy ludowej. Przeliczyli się więc panowie przywódcy i to grubo. Wprawdzie odnieśli oni na sejmie zwycięstwo, ale jest to kruche zwycięstwo. Zapomnieli oni, że Związek Narodowy, to organizacya chłopska, zbudowana groszem i trudem chłopa polskiego i robociarza. Przyszły sejm Związku będzie dniem sądu dla tych macherów związkowych, którzy obecnie wypowiedzieli się przeciwko ruchowi ludowemu.

Pod koniec pobytu posłów J. Dębskiego i Bryla odbył się w Toledo w dniach 9 i 10 października zjazd ludowców. Na zjeździe tym ukonstytuował się zarząd organizacyi, która przyjęła nazwę „Stowarzyszenie Ludowe Piast". Prezesem wybrano znanego tak tu w Ameryce jak i w Polsce, dziennikarza i działacza społecznego, p. J. Karasiewicza.

Zjazd uchwalił, iż tymczasowo, organem Stowarzyszenia będzie „Dziennik Polski" w Detroit. Uchwalono konstytucyę mniej więcej taką samą, jak konstytucya „Stronnictwa Ludowego Piast" w Polsce. Organizacye podzielono na cztery okręgi: Nowy Jork, Chicago, Buffalo i Detroit. Spodziewać się należy, iż obecnie praca organizacyjna pójdzie o wiele szybszem tempem.

J. Matyka.

Z OPERY.

„TOSCA".

Opera w 3-aktach J. Pucciniego.

Z pewną przyjemnością skonstatować możemy, że przewidywania nasze w odniesieniu do nowej imprezy teatru przy ul. Rajskiej w zupełności się potwierdzają. Przewidywaliśmy mianowicie, że „cheval de bataille" b. teatru powszechnego będzie stanowczo opera, a nie operetka.

Utwierdził nas w tem mniemaniu spory już szereg arcydzieł scenicznej muzyki zaprezentowanych na tej scenie, nie zawiodła i „Tosca" wystawiona w tych warunkach, jak to mówią „na ostatni guzik".

Co do tych „guzików", być może, że niejeden się odrywał, że nie wszystkie należały do tego samego garnituru — ale wszystkie zapinały się i każdy ostatecznie „pasował" do swej dziurki.

„Tosca" jest z tem wszystkiem bezsprzecznie nowym, wybitnym etapem na drodze pomyślnego rozwoju krakowskiej opery.

Cała ta zasługa — tym razem po stronie artystów, bo i orkiestra (mimo bohaterskich wysiłków dzielnego jej kierownika) i chóry nie stanęły na tej wysokości zadania, jakiej piękne a trudne dzieło Pucciniego wymaga.

P. Jaworzyńska w tytułowej roli wykazała nie po raz pierwszy zresztą i indywidualność i olbrzymi zakres bujnego swego talentu, który w całym blasku w „Tosce" zajaśniał. Okazała się przytem doskonałą aktorką, a takiej właśnie wymaga Puccini w swem dziele.

P. Cortilli w partyi Cavarodosiego ujmował nietylko pięknym swym tenorowym głosem ale i niezwykle inteligentnem traktowaniem roli, a w chwilach dramatycznych porywał szczerością i siłą.

W roli Scarpii wystąpił baryton oper rosyjskich, p. Jarosławski, śpiewak o metalicznym i silnym głosie, dając wykwintnie artystyczny całokształt tej postaci.

Spolettę zbyt „charakterystycznie" pojął p. Karasiński. Na wyszczególnienie w mniejszych partyach zasługują pp. Mazanek, Isakowicz i p. Bodnicka.

Teatr był wypełniony.

K. Krumłowski.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Sobota 12 Listopada

Chrystyana

Wschód słońca: 8·08

Zachód słońca: 5·21

Długość dnia: 9·13

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Bajki".
Niedziela popoł.: „Zaduszki".
Wieczór: „Bajki".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Sobota: „Lalka".
Niedziela popoł.: „Kochany Augustynek".
Wieczór: „Baron cygański".

TEATR BAGATELA

Sobota: „Dr Stieglitz".

OPERETKA NOWOŚCI

Sobota: „Niech mnie dyabli wezmą".
Niedziela popoł.: „Manewry jesienne".
Wieczór: „Niech mnie dyabli wezmą".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Niedziela. Helena Filochowska: „Wieczór nowel" („Kotara", „Sztylet", „Nieudana eskapada").

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B 39.

Sobota, prof. Uniw. dr Zdzisław Jachimecki: „Problemy operowe 19. i 20. wieku" (z ilustracyą muzyczną).

—o—

Sowiety niezależne od III. międzynarodówki.

(l.) „Petit Parisien" donosi z Moskwy: Cziczerin oświadczył w rozmowie z pewną wybitną osobistością, iż nieprzezwyciężone trudności gospodarcze tudzież grożące bankructwo zmusiły Rosyę sowiecką do zwrócenia się ku zachodniemu kapitalizmowi. Cziczerin zapewnił dalej, iż zagraniczna polityka sowietów polega obecnie jedynie i wyłącznie na światowo gospodarczych interesach, a nie jak poprzednio na doktrynach. Polityka ta będzie odtąd najzupełniej niezależna od trzeciej międzynarodówki i walki klasowej.

Zdaniem Cziczerina, Niemcy i Anglia były jedynemi państwami, które starały się zrozumieć politykę rządu sowieckiego. Anglia usiłując poskromić komunizm, Niemcy starając się wykorzystać go na swoją własną korzyść.

—ooo—

Karol i Zyta w Gibraltarze.

(l.) Dzienniki paryskie donoszą, że ekscesarska para zostanie przewieziona na razie do Gibraltaru, gdzie zatrzyma się chwilowo w letniem mieszkaniu pewnego bankiera londyńskiego, dopóki nie wynajdzie się odpowiedniego miejsca pobytu na Madeirze. Wszystkie brane dotychczas pod rozwagę bydynki w Funchal, między innymi dawne sanatoryum niemieckie, skutkiem rozmaitych braków i swego złego stanu, uznane zostały za nie dające się do zamieszkania dla niefortunnego eksdziedzica węgierskiej korony.

—ooo—

Cukier po 550 marek.

„Kuryer Zagłębia" donosi, że w Sosnowcu funt cukru, za który niedawno jeszcze płacono 500 mk. obecnie można dostać za 220 mk. czyli 550 marek za kilo.

Przyczyną tej zniżki jest pojawienie się w większej ilości cukru niemieckiego, którego kilo kosztuje w Niemczech 12 marek niemieckich. Przy dzisiejszym spadku marki niemieckiej kalkuluje się przemycanie cukru z Niemiec do Polski, gdzie już spowodował obniżenie cukru krajowego. Paskarze, którzy nagromadzili większe zapasy cukru, muszą pohamować swoje zapędy i obniżyć wydatnie cenę cukru.

—ooo—

Odznaczenie ks. biskupa Bandurskiego.

Z Warszawy donoszą: Minister spraw wojskowych w uznaniu wybitnych zasług około dobra żołnierza polskiego, nadał ks. biskupowi Bandurskiemu odznakę krzyża waleczności.

—ooo—

Stabilizacya marki polskiej usunie drożyznę.

(t) Wczoraj odbyło się w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie rady kongregacyi kupieckiej przy udziale reprezentantów stowarzyszenia kupców krakowskich małopolskiego Związku fabrycznego, Izby handlowo-przem. i prasy. Celem konferencyi było omówienie obecnej zwyżki marki polskiej, spowodowanej sytuacyą na rynku towarowym i w przedsiębiorstwach fabrycznych, oraz celem możliwego uzgodnienia opinii publicznej z faktycznem położeniem przemysłu i handlu.

Zebranie zagaił prez. dr Nieć. Mówca scharakteryzował należycie okres spadku marki polskiej i wskazał na główne tego przyczyny, które tkwią przeważnie w tem, że większość społeczeństwa starała się za wszelką cenę wyzbyć się marki naszej, czy to drogą kupna obcych walut, czy też drogą nabywania towarów, skutkiem czego rozwinęła się w wysokim stopniu spekulacya. Następnie wygłosił referat p. St. Porębski, podając przyczyny zwyżki cen towarów. Kupiec nie mógł za tę samą sumę nabyć takiej ilości towaru, za który powinien sprzedać — musiał od konsumentów pobierać wyższą cenę, któraby mu uprzystępniła dalsze nabycie towarów. Tu musimy zauważyć od siebie, że kupcy powinni tę sumę, kalkulacyę i tosamo rozumowanie zastosować obecnie. Jeżeli kupiec teraz sprzeda towar drożej, nawet taniej, niż go kupił, to natomiast ma możność za te pieniądze, przy zniżonych cenach hurtowych nabycia takiej samej ilości towaru. „Strata" jego więc jest nie rzeczowa, lecz pozorna, czysto cyfrowa, tak jak przedtem był rzekomo czysto cyfrowym jego zysk. Jednak trzeba tu zauważyć, że towary, które posiadają nasi kupcy, nabyte są przeważnie tak dawno, że żadna ich obecna zniżka nie „dosięgnie" ceny ich nabycia.)

Mówca zaznaczył, że obecna sytuacya finansowa staje się u nas groźną, ponieważ większość naszych fabryk z powodu konkurencyi zagranicznej i ograniczeniu się konsumentów do zakupowania najniezbędniejszych artykułów, w przewidywaniu dalszej zniżki cen towarów — musi ograniczyć produkcyę do pewnego wystarczającego minimum przez zmniejszenie ilości godzin pracy robotników — a nawet zupełne zamknięcie fabryki — co już w trzech wypadkach w Krakowie nastąpiło. O ile w pewnym momencie nie nastąpi stabilizacya naszej waluty, staniemy przed nieuchronną katastrofą.

W dalszym ciągu swego przemówienia starał się p. Porębski wyjaśnić stanowisko kupców wogóle, jako pośredników pomiędzy hurtownikiem, względnie fabrykantem a konsumentem, chcąc równocześnie udowodnić, że przeważna część kupców krakowskich nie była tak głośno okrzyczana paskarzami, co zresztą można łatwo zauważyć (jak twierdził mówca), jeśli się zważy, że Kraków jest tańszym miastem w porównaniu z Warszawą i Łodzią.

Z kolei zabrał głos reprezentant Izby handlowo-przemysłowej p. Zawojski, który wskazał także na jeden z głównych czynników obecnej katastrofy, t. j. na brak gotówki w bankach, spowodowany (?) wycofaniem białych przekazów.

Nie należy jednakże wątpić w przyszłość w dalsze powodzenie naszej marki. Większa zwyżka nie nastąpi rychło, a nawet nastąpić nie powinna, jedynie drogą powolnej rekonwalescencyi marka nasza (jak się wyraził na wstępie dr Nieć) może osiągnąć pewną stałą i niezmienną równowagę.

Krakowski „Sinobrody".

Sinobrody zwabia do siebie kilkuletnie dzieci. — Rzekomy agent policyjny Aresztowania.

(t) Wielkie poruszenie wywołała notatka przez nas podana w czasach ostatnich o przebywaniu w Krakowie miejscowego „Sinobrodego". Notatka ta nie pozostała bez echa i zwróciła uwagę policyi na osobnika, który ustawicznie **uwijał się w pobliżu szkół powszechnych, czyhając na chłopców**, wychodzących ze szkoły, **aby ich uwieść.**

Wczoraj znowu doniesiono policyi, że niejaki **p. Cz.** (nazwisko trzymane narazie w tajemnicy), zamieszkały w Podgórzu, **wyprowadził z kawiarni p. Górskiego 6 letniego Władysława Wrońskiego**, ucznia jednej ze szkół powszechnych i **usiłował**, mimo protestów chłopczyka, **wsadzić go do dorożki.**

Chłopczyk, widząc, że nie zdoła się wydrzeć natarczywemu panu **począł strasznie krzyczeć**, co usłyszał przechodzący opodal policyant Janeczko, który podszedł do nieznanego pana i zażądał od niego wyjaśnień. Pan Cz. **oświadczył posterunkowemu, że jest agentem policyjnym, a dziecko zabiera z sobą do domu, ponieważ prosiło go o kawę.**

Ponieważ jednak wyjaśnienie to wydało się posterunkowemu niedostateczne, zaproponował rzekomemu agentowi policyjnemu spacer na posterunek policyjny na Półwsiu, skąd po przesłuchaniu jednakże **wypuszczono owego pana na wolność**, mając go jednak na oku.

Zauważyć tu trzeba, że ze strony komisaryatu był to krok **nierozważny**, który widocznie **niedocenia wielkości występku p. Cz.**, a także niebezpieczeństwa, na jakie naraża się tem samem dzieci, które ulegają rzekomemu agentowi, jako **indywiduum mocno zwyrodniałemu.** Przypomnieć się również godzi, że w ostatnich czasach **zaszło kilkanaście wypadków zaginięcia młodych dzieci obojga płci**, przyczem zdołano stwierdzić, że dzieci te **zaginęły w niewiadomy sposób tylko w Krakowie**. Wszelkie bowiem poszlaki, któreby wskazywały na to, że je wywożono, zostały już usunięte.

Przypuszczamy, że policya zainteresuje się bliżej osobą rzekomego agenta pol., osadzając **go w więzieniu.**

Włamanie do składu spedytorskiego w Krakowie

Wykrycie gniazda bandytów na Kazimierzu.

(t) Nocy ubiegłej włamali się nieznani sprawcy do składu spedytora Leona Freindlera przy ul. Dajwór l. 10. Złodzieje, chcąc dostać się niespostrzeżenie do wnętrza składu **wybili od strony sąsiedniej kamienicy duży otwór w murze**, przez który weszli do środka, a następnie wynieśli łup. Bandyci **skradli 12 skrzyń herbaty i kilkanaście worków ryżu oraz znaczną ilość mąki łącznej wartości przeszło półtora miliona marek.**

Poszkodowany natychmiast zawiadomił o kradzieży policyę, która bezzwłocznie wysłała na miejsce rabunku wywiadowców **Dmytryszyna i Kocurę.** Wywiadowcy stwierdzili, że **złodzieje musieli przez kilka już nocy przed dokonaniem kradzieży pracować nad wybiciem wielkiego otworu w murze.** Ślady doprowadziły do **wykrycia gniazda bandytów, które się mieści w jednej z nor na Kazimierzu**, jednakże ze względu na dalsze śledztwo nazwiska i dalsze szczegóły są trzymane w tajemnicy.

Echa wykrycia mordowni dzieci w Krakowie.

Magistrat nie chce przyjąć dzieci do żłóbka.

(t) W związku z notatką przez nas podaną o wykryciu na Podgórzu fabryki aniołków, dowiadujemy się nowych szczegółów.

Jak stwierdzono, „fabrykantka aniołków" Motykowa od dłuższego już czasu przyjmowała na „wychowanie" niemowlęta, które pozostawiała losowi. Wnętrze nory, w której Motykowa „wychowywała" dzieciątka **przedstawia się okropnie. W ciemnościach, zaduchu, brudzie i wilgoci leżały gnijąc niemowlęta**, częstokroć **umierając już po kilku dniach pobytu** u „wychowawczyni". Dzieci zaś przebywające tam przez dłuższy czas są fizycznie zupełnie zrujnowane, — **z deformowanemi nóżkami, pokręconemi rączkami itd.**

Dziwnem w tej sprawie musi się wydawać każdemu zachowanie magistratu, a w szczególności p. r. Duszy, który oświadczył policyi, zwracającej się do niego z prośbą o przyjęcie niemowląt do żłóbka, **że tego nie uczyni.** Chcielibyśmy wiedzieć jednak, **jakiemi powodami kieruje się p. radca D. w tym wypadku?**

Policya zaopiekowała się już bliżej fabrykantką aniołków, a także przeprowadziła rewizye w całym szeregu kamienic w Podgórzu i na Kazimierzu.

—ooo—

O zamek poznański.

Z Warszawy donoszą. Premier Ponikowski przyjął onegdaj przedstawicieli senatu uniwersytetu poznańskiego profesorów: Kierzyńskiego, Kasznicę i Wrzoska, którzy zwrócili się do niego, jako do min. oświaty z prośbą o pozostawienie zamku na użytek uniwersytetu poznańskiego, a nie na muzeum i cele reprezentacyjne. P. Ponikowski obiecał zająć się tą sprawą i uwiadomił, iż nosi się z myślą powołania od nowego roku szkolnego do życia działu technicznego przy uniwersytecie poznańskim, jako zaczątku przyszłej politechniki.

—o—

„BAJKI" BAŁUCKIEGO. Dzisiaj występuje teatr J. Słowackiego ze wznowieniem świetnej komedyi nieodżałowanego satyryka krak. przypominając tak charakterystyczną dla niego sztukę o „bajczarzach i bajkach", które poniekąd były przyczyną tak tragicznego końca śp. M. Bałuckiego. Boleśnie nieraz dotknięty autor, przetopił swe przeżycia w pogodną jak jego dusza i cała twórczość komedyą na współczesny mu Kraków. „Bajki" wystawia teatr Słowackiego pamiętny tych tryumfów Bałuckiego z całą należną mu starannością. Reżyseruje p. J. Sosnowski.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś w sobotę 12 bm. przepiękna operetka „Lalka", która w nowej inscenizacyi i reżyseryi okraszona baletem została b. dobrze przyjęta przez publiczność. Jutro w niedzielę 13 bm. dwa przedstawienia: popołudniu powraca na afisz arcymelodyjna operetka Falla „Kochany Augustynek", wieczór „Baron cygański" J. Straussa, który gromadzi zawsze tłumy publiczności.

Z TEATRU „NOWOŚCI". Dziś 12 bm. w sobotę operetka Reichweina „Niech mnie dyabli wezmą". Czwartkowa premiera odniosła pełny sukces. Wszyscy artyści, a więc: pp. Szymulska dama światowa milutka i w pięknych toaletach Kamińska, Wesołowski, Soliński, Kaczorowski i świetny w grze i charakterystyce „Tajemniczy pan" dyr. Pilarski, stworzyli pierwszorzędne kreacye. Prawdziwy podziw wywołał balet „Arlekinada" układu E. Koszutskiego, a odtańczony przez pp. Nadieżdinę, Koszutskich, Ciesielskich i cały zespół corps de balet. P. Nadieżdina i Koszutski zbierali burze oklasków za solowe produkcye. W niedzielę popoł. stale wypełniające widownię „Manewry jesienne, wieczór „Niech mnie dyabli wezmą".

(t) **KANDYDAT NA ZAKONNIKA ZŁODZIEJEM.** Do tutejszej policyi doniesiono, że niejaki Feliks Reczyński kandydat na zakonnika u OO. Kapucynów skradł furtyanowi tego zakonu sumę 230.000 marek, poczem zbiegł prawdopodobnie w kierunku Poznania, gdzie mieszkają jego rodzice.

(t) **ARESZTOWANIE DZIECIOBÓJCZYNI W KRAKOWIE.** Onegdaj udało się policyi krakowskiej aresztować niejaką Maryę Jaskólską rodem z Nowego Sącza zam. tutaj przy ul. Andrzeja Potockiego 12. Jaskólska poznała przed dwoma laty pewnego urzędnika pocztowego, a znajomość ta przeszła wkrótce w miłość. Po kilku miesiącach Jaskólska pozostała sama. Niebawem przyszło na świat dziecię, na którego utrzymanie brakło jej środków. Pewnego dnia Jaskólska nie widząc wyjścia z tego położenia udusiła 4-miesięczne dziecię. Aresztowana tłómaczy się, że uduszenie nastąpiło bez jej wiedzy, przypadkowo w nocy, kiedy spała z dziecięciem.

(t) **WYKRYCIE ZŁODZIEJA PASÓW TRANSMISYJNYCH.** Przed niedawnym czasem donosiliśmy o kradzieży pasów transmisyjnych wielkiej wartości, w warsztatach państw. zarządu regulacyi Wisły. W toku dochodzeń stwierdzono, że pasy owe skradł niejaki Józef Paluch, zajęty w tym zakładzie w charakterze maszynisty. Paluch, chcąc zatrzeć ślady po sobie, wywiózł te pasy do Tarnowa, a tam je ukrył w swojem mieszkaniu. Policya krakowska skomunikowała się z policyą w Tarnowie, która natychmiast przeprowadziła śledztwo i rewizyę w mieszkaniu Palucha. Podczas rewizyi znaleziono skradzione pasy, wobec czego Palucha aresztowano.

KRONIKA LWOWSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

PROTEST PRZECIWKO AUTONOMII MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ. Członkowie lwowskiego oddziału towarzystwa przyrodniczego imienia Kopernika zebrani na posiedzenie naukowe przyjęli rezolucyę, protestującą przeciw próbom narzucenia wschodniej Małopolsce autonomii terytoryalnej, jako godzący w spoistość, całość i byt państwa polskiego.

UCZCZENIE POLEGŁYCH OFICERÓW AMERYKAŃSKICH. Onegdaj odbyło się na cmentarzu lwowskim „Obrońców Lwowa" uroczyste przeniesienie zwłok lotników amerykańskich do wspólnego grobowca. W pogrzebie wzięła udział kompania honorowa, muzyka wojskowa, grono oficerów z gen. Jędrzejewskim na czele, Komitet budowy pomnika Amerykanów itd. Odprawiono modły w języku

angielskim, a orkiestra odegrała hymn polski i amerykański.

MILIONOWA DEFRAUDACYA. Kazimierz Sieradzki, rodem z Warszawy, przedstawiciel lwowski firmy warszawskiej „Sieradzki" pobierał przez dłuższy czas zaliczki od kupców lwowskich na trzewiki, które miały być dostawione z Warszawy. Gdy zebrał w ten sposób kwotę 2 milionów, zdefraudował pieniądze i ulotnił się. Policya wdrożyła poszukiwania.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. W ręce policyi lwowskiej wpadł bardzo niebezpieczny oszust w osobie Seweryna Burghardta, poszukiwanego przez władze wojskowe wileńskie i policyę warszawską. Jak zdołano stwierdzić Burkhardt był rotmistrzem wojsk polskich i adjutantem gen. Żeligowskiego w Wilnie. Po dokonaniu licznych malwersacyj uciekł do Gdańska, a następnie do Warszawy, gdzie dopuścił się całego szeregu dalszych oszustw. Naciągał on cały szereg osób na większe kwoty a gdy grunt warszawski zaczął mu palić stopy, przeniósł się do Lwowa, gdzie został przyjęty do banku w charakterze niższego funkcyonaryusza. Tu przy zamiarze popełnienia pewnej malwersacyi został przychwycony i aresztowany.

—ooo—

Góra 3000 trupów.

(I.) Zwyciężając stale powstańców marokańskich, wojska hiszpańskie posuwają się ciągle naprzód na terenie Maroka. Poszczególne epizody tego zwycięskiego pochodu nie pozbawione są momentów, pełnych grozy. Oto kiedy przed paru dniami Hiszpanie zajęli z powrotem opuszczoną przeważnie przez Marokańczyków pozycyę na górze Arruit, nie mogli zainstalować się tam odrazu skutkiem tego, że całe stoki góry pokryte były wałem rozkładających się trupów ludzkich i szkieletów końskich z czasów odwrotu lipcowego, kiedy to pułk generała Navarro stawiał bohaterski opór stronnikom Abd-el-Krima. Zajmując obecnie tę pozycyę, wojska hiszpańskie musiały chwilowo cofnąć się, aby poprzednio uprzątnąć górę z rozkładających się trupów. W jednym dniu zdołano pogrzebać 2.600 szkieletów, setki dalszych czekają jeszcze pogrzebania.

—ooo—

Samobójstwo 14-letniego chłopca.

Warszawskie pisma donoszą o samobójstwie 14-letniego chłopca, Ludwika Junga.

Jeszcze przed rokiem chłopiec oświadczył domownikom, że z rozpaczy po rodzicach powiesi się, lecz nikt tego nie brał na seryo.

Onegdaj chłopiec powiedział do swych rówieśników na podwórzu: „Chłopcy, szykujcie się, bo się powieszę".

I tym razem nie dawano temu wiary.

Gdy po południu Jung pozostał w mieszkaniu z 2-letnią córką Malejkowej, okręcił sobie szyję trzy razy sznurkiem, zawieszonym na haku w drzwiach, a następnie odsunął stołeczek i zawisł w powietrzu, ponosząc śmierć natychmiastową.

—ooo—

„Filantrop" kradnie 12 milionów marek.

Do Warszawy przybył ze Stanów Zjednoczonych, jako delegat amerykańskiego komitetu pomocy dla emigrantów żydowskich z Ukrainy, niejaki Frank Cohen.

Zapoznał się z synem bogatego fabrykanta łódzkiego, Jakóbem Gutsztadtem, którego zaprosił do siebie na herbatę. Gutsztadt wyraził chęć przyjścia mu z pomocą społeczno-filantropijną i ofiarował się zebrać wśród przemysłowców łódzkich znaczniejszą sumę na rzecz emigrantów.

Cohen, rozczulony dobrocią serca Gutsztadta, zwierzył mu się, że podjął w jednym z banków 2.715 dolarów, co wtedy (29 października) stanowiło przeszło 12 milionów marek polskich.

Po herbatce poszedł Cohen na obiad do jadłodajni, znajdującej się w tym samym domu i zabawił tam pół godziny.

Po powrocie zauważył brak pieniędzy.

Policya, zawiadomiona o kradzieży, wszczęła dochodzenia. Po dokonaniu zdjęć daktyloskopijnych wezwano Jakóba Gutsztadta i porównano odciski jego palców ze zdjęciami z odłamków szkła. Gutsztadta aresztowano.

Z najnowszej poezyi futurystycznej.

Dziś ukazuje się w druku druga jednodniówka futurystów, pod dziko frapującym tytułem „Nóż w brzuchu". Przedrukowujemy tu z niej utwór stosunkowo najspokojniejszy i najmniejsze wywołujący wzburzenie u czytelnika, nie zachowując zresztą „uproszczonej" pisowni oryginału, lecz w transkrypcyi na „zacofaną" pisownię Akademii Umiejętności. Rzecz ciekawa jako próbka:

Stanisław Młodożeniec.

KINO.

Pathe freres wszystko widzą i wszystko słyszą—
dla nich świat ten jest ruchomą kliszą —
i śpiewającą kliszą — —
więc zjednoczonych przegląd wojsk
raz — dwa — raz — dwa —
hurra —
i żona Wilsona w narodowej halce
hurra — **hurra** — —
i Paderewskiego palce —
i Saint-Bernardzki pies —
wszystko jest.
Pathe freres podpatrzą przez dziurkę od klucza,
jak się całuje gdzieś albański książę —
dziewczyny — dziewczyny
i jak swe podwiązki wiąże —
chłopaki — chłopaki
Pathe freres miłości uczą...
Uciecha łobuzom i gapiom
Pathe freres powtórzą —
jak **kicha** Caruso
i **kaszle** Szałapin
pokażą —
jak robi się motyl i szwajcarski ser —
Pathe freres — Pathe freres — —
guślarze i wspaniali cudotwórcy — — —
przez nich pontyfikalną odprawi **papież** mszę
nawet w Koziej Wulce
a **nagus-negesti** pokaże niepokazywane
i będzie podziwiany
wszędzie —
i w **Budapeszcie.**
Pathe freres **wszystko** widzą
Pathe freres **wszystko** słyszą
nieprawda — nieprawda
nie widzą **nic**
nie słyszą **nic**
czy płacąc pieniądz i o miejsce się pieniąc
widzieliście kiedy tam **mej cudowność twarzy**
albo słyszeli mój **śmiejący się śmiech** — —
powiedzcie — powiedzcie.
NIE?!!
Pathe freres — to zwyczajni tani reklamiarze.

Śmiały napad bandycki w Wieliczce.

Bandyci uszli z łupem.

(t) Przed kilku dniami mieszkańcy Wieliczki byli świadkami niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego.

Pewnej nocy około godziny 2 napadło kilkunastu uzbrojnych bandytów na sklep Mayera Eisnera.

Napastnicy steroryzowali właściciela sklepu, zagroziwszy mu śmiercią, poczem kilku z nich rzuciło się na rabunek towarów i kasy podręcznej, w której znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy marek. Tymczasem najmłodszemu z synów Eisnera udało się wymknąć niespostrzeżenie z domu. Chłopiec wydostawszy się szczęśliwie na pole był świadkiem, jak bandyci ładowali na wóz skradzione towary. Nie tracąc czasu pobiegł on do pobliskiego posterunku policyi i zawiadomił komendanta o napadzie.

Zawiadomiona o wypadku policya wyruszyła natychmiast na miejsce napadu. Jednakże napastnicy zaalarmowani przez pełniących na dworze wartę bandytów, pozostawiwszy resztę łupu, rzucili się do ucieczki.

Zanim policya zdołała przybyć pod dom Eisnera bandyci już znajdowali się dosyć daleko, żegnając plicyę salwą strzałów.

Łupem rabusiów padło kilka worków kawy, większa ilość herbaty itp. oraz cała zawartość podręcznej kasy.

Ruch giełdowy.

Giełda krakowska z 11 listopada

Waluty i dewizy.	Waluta markowa				
	[illegible]		[illegible]		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Tranzakcya
Dolary St.-Zjed.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki franc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec	13·—	17·—	14·—	19·—	18·25
Korony austr.	—·50	—·70	—·60	—·80	0·81, 0·79
„ czesko-sł.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	700·—	800·—	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	
Bank Małopolski	650·—	700·—	
Ziemski Bank Kredyt.	550·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	750·—	850·—	775—825
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	325·—	375·—	
„Polski Glob"	1000·—	1100·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	400·—	450·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	5000·—	6100·—	6000—6050
H. Cegielski, Poznań	2500·—	2800·—	2650—2775
Warsz. Parowozy I—II em.	1450·—	1550·	
„Lemiesz"	8000·—	[illegible]·—	
„Trzebinia" I—IV em.	3300·—	3600·—	3500—3400
„Pocisk"	1000·—	1100·—	
Automotor	1400·—	1500·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	8000·—	8500·—	
Siersza	9000·—	9500·—	9500—9000
Tepege	6100·—	6500·—	
Polska Nafta	1800·—	2000·—	1900—2000
Elektr. Siersza I—III em.	1300·—	1500·—	1450·—
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1300·—	1500·—	
Tłuszcze Trzebinia	1400·—	4800·—	
„Krakus" IV em.	4000·—	4200·—	
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3500·—	3900·—	3750—3850

Warszawa 11 bm (PAT) Giełda. Papiery wartościowe. Obligacye m. Warszawy 6 proc. z 1917 r. trans. 116. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 265 262, żądano 267, poszukiwano 260, 5 proc. m. Warszawy żądano 375 poszukiwano 365 5 proc. m. Łodzi trans. 220

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 4050 3600. sprzedaż 3600. kupno 3380. Franki francuskie czeki trans. 270. 265 Belgia czeki trans. 265, 258. Marki niemieckie gotówka trans. 16'75. 13'75. 13'75 sprzedaż 13'75. kupno 13'25 czeki trans. 16'50, 14. Gdańsk czeki trans. 16. 14 Korony austryackie czeki trans. 70 66. sprzedaż 66. kupno 64. Korony czeskie 41 41'50

Wiedeń 11 bm. (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 115. austr. renta koron. 115. renta lutowa 116. węg. renta koron. 830. Anglobank 10590. Bankverein 6370. Bodenkredit 8050 Austr. Zakład kredyt. 6330. Bank depozytowy 2720. Laenderbank 18700, Markury 3825 Unionbank 5600 Bank obrotowy 2600 Kolej północna 250000. Berg und Huetten 80000. Zieleniewski 9980 Fanto 65000. Gal. Karpaty 150000. Galicya 340000. Schodnica 92000. Siersza 15000.

Zurych 11 bm. (PAT) Początkowe kursa dewiz. Londyn 20'94. Paryż 38'50 Berlin 1'82. Nowy Jork 630. Medyolan 21'50 Praga 5'50 Budapeszt 0'45. Zagrzeb 1'50. Bukareszt 3'40. **Warszawa 0'15.** Wiedeń 0'15. Austr. stemplow. 0'11.

Zniżka na rynku lwowskim.

Lwów (E. E.) Na targach lwowskich podaż jarzyn i owoców zmniejsza się. Ceny artykułów spożywczych na poziomie dość wysokim. Ziemniaki w cenie z przed miesiąca. Towary kolonialne spadły. Obniżono również cenę chleba. Po mieście kręcą się agenci, którzy proponują kupcom detalicznym różne towary po zniżonej cenie. Kilogram mąki pszennej, za który płacono niedawno jeszcze 312 marek, kosztował już wczoraj 224 marek.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

57

Za mostem wleciał w chłopskie ogrody, minął zagony, dopadł lasu. Nie spoczął aż w przepaściach boru, w jarze, gdzie mieszka wilk, gdzie w jaskinach niedźwiedź swe łoże ściele. Ranek jesienny wschodził, złote słoneczko zaczęło się wdzierać na zapadły las, jaskrawiąc żółte i czerwone liście, które jesień swemi barwami złocić zaczynała. Nad urwiskiem wisiały ogromne chęciny ostręgi, obsypane czarnemi perłami słodkiego owocu. Przy jagodach...

Patrzy Niebora na jagodami obsypane gałęzie... Kto to?...

Jak sarna wybiegło jakieś jestestwo, uciekając w bór, topiąc się w mateczniku podszytego lasu.

— Stój! Stój! — wołał Niebora.

Uciekającej istocie znać był głos władyki znanym, po chwili bowiem z gąszczu krzaków ukazała się istota jakaś... Obdarta, brudna... w bujnych włosach iglice sosen i puchy ostów... nogi od kolców bliznami pokryte. Chwilę patrzała twarzyczka dziewczęcia i za czerniejących jesienią dzikich grusz... nagle... wybuchła płaczem ogromnym... Rozłożyła rączki i z krzykiem do władyki przybiegła.

— Nieboro!!

— Toś ty sławotko! Toś ty drogie dziecię moje!

— Ratuj mnie!

— Co tu robisz?

— Po puszczy się błąkam.

— Oddawna?

— Straciłam rachubę czasu, nie liczyłam ile razy już zeszło słonko boże.

— Samaś?

— O! Sama! Wierzyłam dawniej, że nademną jest wszechmocny Jesse, dziś — zdaje mi się, że zamknął nademną swoją rękę Bóg!

— Uspokój się.

— Z dzikim zwierzem po jaskiniach mieszkam, błądzę jak wygnany z chaty pies!

Niebora spojrzał w jasne niebo. Siwe oczy miał łez pełne.

— Czy Ty słyszysz o Boże?! Czy Ty widzisz, że my wygnańcy, na ojców naszych ziemi!!

* * *

Na zamku braniborskim popłoch.

Słońce zaledwie z za liliowych chmur wschodziło, ostatnia gwiazda bladła, a cała załoga była już na nogach.

Ludzie niemi z osłupienia chodzili, nie umiejąc wytłomaczyć sobie tego, co się tej okropnej nocy stało.

Nad zabitym na wałach żołnierzem stoi gromada ludzi: Dietrich, Bernard i Thietmar wylegli, aby dociec powodu zbrodni, wpaść na trop zabójcy.

Rychło świt zbudzono ich z łoża, donosząc o morderstwie.

— Dębczak z częstokołu wyrwany.

— Niepospolita z gruntu dobyła go siła.

— Czy nikt nie słyszał krzyku zabitego oszczepnika? — pyta Bernard.

— Ja słyszałem, — zawołał żołnierz, który również pełnił służbę tej nocy.

— Co słyszałeś?

— Przybiegłem na straszliwy krzyk: Jezu! Gdym przyszedł, żołnierz już konał. Na podworcu nie było nikogo i duch przecież nie zabił.

— Kto wie — rzekł podejrzliwie Thietmar.

— Gdyby ktoś obcy do zamku wchodził, widzieliby go żołnierze na bramie.

— Tych przesłuchamy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—oOo—

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski", Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Grenda.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.